Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 107 Kraków, czwartek 11 maja 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.638

My mamy inne zmartwienia

Cały świat polityczny i gospodarczy trzęsie się. Jawnie i za kulisami dzieją się rzeczy, od których wyniku zależy los całych narodów i państw.

Pojedynek między dolarem a funtem, który odbywa się na cudzej skórze i to w sposób pochłaniający ciężko nieraz zaoszczędzony grosz, ten pojedynek wprowadza do życia gospodarczego jeszcze większy chaos niż i bez tego był dotychczas. Zaordynowane na tę chorobę lekarstwo w postaci światowej konferencji gospodarczej może w najlepszym razie przedłużyć tylko konanie, gdyż z kilkuletnich doświadczeń wiadomo, że z konferencyj takich — poza mądrem gadaniem rzeczoznawców — zwykle nic nie wynika.

Przewlekły kryzys konferencji rozbrojeniowej stawia świat przed zapytaniem, czy z tej konferencji nie wyniknie jeszcze coś gorszego, jak tylko spotęgowanie czy utrzymanie zbrojeń — obawiają się, że niektóre państwa zechcą sprawę nierozwiązaną przy zielonym stole rozciąć mieczem. Przeszło 15 miesięcy obraduje ta konferencja i dziś stoi dalej niż na początku. Zarysowało się wyraźne przeciwieństwo między dążącemi do dozbrojenia Niemcami a usiłującemi coś niecoś popuścić z szaleństw zbrojeniowych Francją i Anglją tak, że dziś już padają wzajemne wyrzuty i groźby.

W tych warunkach Polska — gdyby wierzyć szerzonej przez czynniki sanacyjne opinji — jest wyspą szczęśliwych, która niema innych zmartwień, jak przesunięcia personalne — gdyż innego znaczenia te zmiany nie mają — w rządzie, jak urządzanie różnych obchodów i uroczystości z bylejakiej okazji, jak pośrednie grożenie opozycji, „ostrym kursem" jako rewanż za uchylenie się od udziału w wyborze prezydenta itd.

Można pominąć wielkie zagadnienia światowe, o których wyżej mówiliśmy, jakoże Polska ma mało w nich do mówienia i mały na nie wpływ. Jesteśmy, jak nas ciągle zapewniają, wielkiem mocarstwem, ale w wielkich walkach na terenie międzynarodowym odgrywamy w najlepszym razie rolę albo objektu albo niepytanego o zdanie widza. Możnaby i należałoby tedy mniemać, że odsunięci od wielkich zagadnień zajmujemy się — tj. czynniki kierownicze zajmą się — własnemi większemi i mniejszemi sprawami, których naprawdę jest niemało. A tymczasem rozprasza się siły na drobnostki, pozostawiając ważniejsze sprawy naszemu domorosłemu „jakoś to będzie".

Położenie gospodarcze jest ciężkie, tego nie zaprzecza nawet tak pogodna na wszystko prasa sanacyjna. A co się robi, aby mu ulżyć? Zapowiada się zmianę kursu gospodarczego. Zmiana — to jest przyznanie, że dotychczasowy kurs do celu nie doprowadził, a zatem był zły. Na czem tedy ma polegać zmiana, aby było lepiej? Czy wystarcza zmiana paru osób? Czy np. wymieniany jako minister przemysłu i handlu p. Gallot potrafi więcej zdziałać na tych dwóch najważniejszych terenach gospodarczych niż p. Zarzycki? Ależ dziecko zrozumie, że tu osoba nic nie poradzi, że chodzi o system, a pod tym względem pozostanie wszystko po dawnemu tj. po sanacyjnemu, czy ten lub inny dygnitarz będzie firmantem systemu.

Położenie finansowe jest ciężkie — o tem mówią dobitnie miesięczne wykazy budżetowe. A co się robi, aby było lepiej? Idzie się po linji najmniejszego oporu — czerpie się z banku emisyjnego czy w formie bezpośrednich pożyczek czy pośrednio zapomocą bonów skarbowych; bije się bilon, powiększa się — bez wiary w powodzenie — podatki itd. A rezultat? Jest taki, że dziś najzatwardzialszy sanator nie wierzy już ani trochę w to, co przed kilku tygodniami jako budżet uchwalił. Jest rezultat dalszy, że ponawiają się zeszłoroczne wyprawy po złote runo do Paryża, w których rolę Jazona odgrywa p. Koc, niewiadomo tylko, czy w charakterze wiceministra skarbu czy członka rady Banku Polskiego.

Jakby dla zademonstrowania swoim i obcym, że całe BB czuje się w tem piekle dobrze, wyciąga się na widowisko publiczne różne obojętne i małoważne sprawy chyba dla wykazania, że po 7 letniem trwaniu systemu majowego żadnych wielkich zagadnień Polska niema. A robi się to świadomie i celowo, aby odzwyczaić społeczeństwo od myślenia, jak się odzwyczaiło je od kontroli. Poco zaprzątać sobie i innym głowę jakiemiś sprawami, kiedy spadła na nas łaska w kształcie ludzi, którzy za nas myślą i nad nami czuwają? Niech głupi Francuzi i ciężcy Anglicy łamią sobie głowy nad wielkiemi zagadnieniami światowemi, które są zarazem także ich domowemi, u nas spokój i cisza i mały handelek wy — czy zamienny. Na tyle nas stać po 7 latach „uszczęśliwienia".

Nacjonalizm a kapitalizm

Tow. poseł Czapiński, pisząc o tem, iż hitleryzm coraz jawniej pobudza u nas endecję do entuzjazmu, przytoczył i parę tez, które wysunął p. Dmowski dla udowodnienia, iż droga Hitlera jest gościńcem, na który wkroczą wszystkie państwa, zagrożone ruchem robotniczym.

„Państwa" — to wyraz może w danym wypadku zbyt oderwany od życia. Właściwiej byłoby zastanowić się tu nad uciążliwą sytuacją, w jakiej znalazł się dziś kapitalizm, nie mogący własnego rozstroju ani zahamować, ani — rzecz jasna — zamaskować.

Tu koncentruje się źródło obaw, że z warunków chaotycznych dzisiejszej gospodarki wyłonić się mogą ostrzejsze starcia. Asekuracji szuka tedy kapitalizm na płaszczyźnie nie jakiegoś „samouzdrowienia", czując się przeżartym, ale w poruszeniu wszystkich sił, które mogą go fizycznie osłonić, które nie zawahają się przed obaleniem wszelkich swobód obywatelskich, byle z nich nie czerpał mocy przeciwnik.

Dla kapitalizmu jest rzeczą obojętną, czy rolę tego czynnika straży przybocznej i pielęgniarza zarazem odegra jakiś tłum nacjonalistyczny, odziany w czarne, brunatne, czy niebieskie koszule, czy spełni ją jakaś inna dyktatura — w innej występująca barwie. O kolory i godła spierać się nie będzie. To fraszki, dobre dla tłumów — jemu potrzeba widoku siły. Zahaczy się o swastykę, o topór liktorski — o co chcecie.

Ameryka nie jest przykładem

Akcja Roosevelta przeciw dolarowi pojmowana jest w Ameryce jako reakcja przeciw rządom Hoovera. Podczas gdy Hoover dla utrzymania się przez dalsze 4 lata kurczowo głosił hasło prosperity tj. powrotu do dawnych dobrych czasów, Roosevelt przyszedł do przekonania, że ta akcja jest daremną i postanowił w inny sposób przywrócić względną pomyślność bodaj dwóch najciężej dotkniętych warstw ludności: robotników i farmerów.

Jako środek do osiągnięcia tego celu ogłosił konieczność podwyżki cen i konieczność utrzymania a nawet podwyższenia płac. Wyższe ceny chce osiągnąć zapomocą dewaluacji dolara — to mu się udało, ale nie tam, gdzie celował. Wskutek spadku wartości dolara poszły wgórę ceny akcyj i pewnych surowców, z których rolnictwo ma małe korzyści, natomiast co do zboża zwyżka ceny jest tak minimalną, że z pewnością nie powstrzyma praktykowanego dotąd palenia pszenicy i bawełny.

Na polu robotniczem sukces jego akcji jest jeszcze mniejszy. Nic nie słychać, aby w armji 12 czy 14 miljonów bezrobotnych powstał jakiś poważniejszy wyłom. Toteż przywiązuje się już obecnie większe nadzieje do konferencji gospodarczej niż do dewaluacji dolara, naturalnie o ile ta konferencja przyniesie pozytywny wynik, np. w formie ogólnej obniżki ceł.

O ten punkt właśnie chodzi i on jest najsłabszym w całej koncepcji tej konferencji. Należy pamiętać, że Anglja, która niedawno przeszła do systemu ochrony celnej, nie zechce cofnąć się z tej drogi, tembardziej, że dewaluacja funta polepszyła jej szanse konkurencyjne. Na tem właśnie tle toczy się walka między dolarem a funtem, przyczem Anglja zacięcie broni się przeciw zwyżce swej waluty z obawy przed utratą premii wywozowej. W tych warunkach nawoływanie Roosevelta do wysokich płac robotniczych nie wywołuje echa wśród przemysłowców amerykańskich, którzy wolą doraźne korzyści w postaci taniej produkcji niż wątpliwe w postaci powiększenia się konsumcji wewnętrznej przez lepsze uposażenie mas robotniczych.

Z całej tej historji wynikło dotychczas tylko wielkie zamięszanie i jeszcze większa niż przedtem niepewność. Stało się, że Ameryka przestała być pod względem finansowo - gospodarczym wzorem do naśladowania. Francja broni się przed dewaluacją franka, która w ogromnej mierze zaszkodziłaby tak licznym tam rentjerom a przyniosłaby korzyść tylko wielkiemu kapitałowi akcyjnemu. Ma to też podkład polityczny, gdyż rządzący obecnie we Francji radykali są w wysokim stopniu zależni właśnie od tej masy małych kapitalistów, którym dewaluacja franka zdziesiątkowałaby i tak już uszczuplone dochody.

Tym razem z Białego Domu nie wyszło zbawienie własnego kraju a temmniej świata. Roosevelt chciał zaćmić swego poprzednika, a osiągnął tylko to, że zaćmił znaczenie swego kraju jako przodującego w skrupulatności pieniężnej. Klasa robotnicza na tych „cudach" nic nie zyskała.

Po wyborze Prezydenta

Ponowny wybór prof. Ignacego **Mościckiego** na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej nie zmienia, rzecz prosta, w niczem sytuacji politycznej kraju o tyle, o ile ta sytuacja zależy od woli kierownictwa obozu „sanacyjnego". Raczej przeciwnie, kierownictwo obozu, wysuwając kandydaturę p. Mościckiego, chciało widocznie podkreślić symbolicznie poniekąd, że do zmian nie dąży, że pragnie utrzymać położenie dotychczasowe. Tak samo i rekonstrukcja Rządu — jakakolwiek będzie—dokona się niewątpliwie nie tylko w ramach „sanacyjnego" systemu rządzenia, ale — i ściślej — w ramach grupy, reprezentującej system od dnia upadku ostatniego gabinetu prof. Kazimierza **Bartla**.

W dość szerokich kołach społeczeństwa liczono jednak, że a nuż nastąpi jakiś bliżej nieokreślony „moment przełomowy" w rozwoju polskich stosunków wewnętrznych; wymieniano zgoła samowolnie, chociaż bardzo poczciwie, nazwiska różnych „mężów pojednania"; mówiono głośno i pocichu o „kategorycznym imperatywie" powszechnej zgody w narodzie w obliczu niebezpieczeństwa hitlerowskiego.

Polska Partja Socjalistyczna tych marzeń i złudzeń ani przez chwilę nie podzielała; **warunki objektywne** ułożyły się, względnie — częściowo — zostały ułożone w ten sposób, że rozwiązanie wielkich zagadnień społeczno gospodarczych, politycznych i kulturalnych życia polskiego stało się „rzeczą **niewykonalną** w ramach „sanacyjnego" systemu rządzenia; a z drugiej strony **psychologja zbiorowa** kierownictwa **obozu** „sanacyjnego" odrzuca bezwzględnie samą możliwość likwidacji **systemu**, jako takiego. Stąd — „ślepy zaułek". Polityka społeczno - gospodarcza, polityka ogólna Rządu p. **Prystora**, działalność ustawodawcza B. B. W. R. w Sejmie i w Senacie w toku sesji minionej nie były wszak wyrazem czyjejkolwiek osobistej złej czy dobrej woli, — tylko **konsekwencją nieuniknioną** całej roli historycznej systemu w epoce załamywania się gospodarki kapitalistycznej, w epoce walki między Socjalizmem a faszyzmem, między demokracją a dyktaturą, między zasadą wolności a zasadą „biurokracji triumfującej" faszystowskiej (a — może-sowieckiej?). Te same **warunki objektywne** zmusiły kierownictwo obozu „sanacyjnego" do przekreślenia pewnych snów z okresu „flirtu" z Italją **Mussoliniego**, snów w dziedzinie polityki zagranicznej. Kiedy i w jakich okolicznościach nastąpi **przełom zasadniczy** w układzie stosunków wewnętrznych? Tego nikt nie potrafi dzisiaj określić z dokładnością do dnia i godziny; **wiemy** natomiast, że **przełom nastąpi** z koniecznością — **objektywnie** — nieubłaganą; wtedy otwarte będzie **wyjście** ze „ślepego zaułka".

*

Opozycja nie wzięła udziału w wyborze Prezydenta. Motywy decyzji Z. P. P. S. w tym względzie nie mogły być przedstawione opinji publicznej z t. zw. **powodów, niezależnych od nas**, — jakże dobrze znanych starszemu pokoleniu Polaków, — dobrze znanych od kilku lat i młodszym pokoleniom.

Motywy te są znowuż **konsekwencją** logiczną całego naszego poglądu na położenie, całej naszej oceny tego układu stosunków, który zaistniał w Polsce od listopada r. 1930. Wbrew bardzo powierzchownym przypuszczeniom p. pos. **Rosmarina** z Klubu Żydowskiego w jednym z niedawnych numerów lwowskiej **„Chwili"** niema tu i być **nie mogło** żadnej „sugestji" ze strony Stronnictwa Narodowego. Nasze postanowienia i nasze postępki wynikają z zupełnie **innych** celów. Precyzować, niestety, nie mogę ze ...„względów, niezależnych odemnie". Mogę zato podziwiać w milczeniu „rycerskość" niektórych publicystów obozu „sanacyjnego" (nie wszystkich), którzy uważają za dopuszczalne wymyślać nam z powodu naszej nieobecności na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, chociaż wiedzą doskonale, że dla nas droga równie swobodnej i wyraźnej opozycji jest drogą zamkniętą,... **narazie**.

Mieczysław Niedziałkowski

Pod sztandarem „jednego frontu"

Po wypadkach w Sosnowcu

Wypadki pierwszomajowe w Sosnowcu, gdzie komunistyczne bandy atakowały z kamieniami w rękach nasze pochody robotnicze, rozbijając robotniczym głowy, niszcząc sztandary i... wycierając niemi buty — zapewne zwróciły powszechną uwagę w szeregach naszej Partji. Żadna faszystowska banda w Polsce — tego czy innego odcienia — nie zdobyła się jeszcze na nic podobnego. Łatwo atoli pojąć NA CZYJ ĄFAKTYCZNIE KORZYŚĆ pracowali ci panowie z Sosnowca, pokrwawieni krwią robotniczą...

To wszystko razem nazywa się „jednym frontem", z którym komunizm jako swoim hasłem, dla wiadomych celów manewrowych wystąpił w marcu r. b.

Ludzie, znający stosunki i obyczaje w „Kominternie", zdawali sobie od początku sprawę, że mamy do czynienia poprostu z OBŁUDNYM MANEWREM mającym na celu skierowanie mas przeciwko socjalistycznym przywódcom. Wszak jednocześnie z propozycją „jednego frontu" bez przerwy odbywał się atak na Socjalizm. Wystarczy chociażby przytoczyć odezwę „Kominternu" w sprawie rocznicy marksowskiej — pełną napaści i oszczerstw na socjalistów, a wydaną również w marcu r. b.

Ale weźmy ostatnie dokumenty. Jeszcze nigdy nie widzieliśmy TAKIEJ DZIKIEJ NIENAWIŚCI do Socjalizmu, jak obecnie. Ciągle się cytuje WELSA i niemiecką socjalną demokrację, a dyskretnie się przemilcza zagadkową rolę silnego niemieckiego komunizmu, który w Berlinie był potężniejszy od socjalnej demokracji.

Mamy przed sobą majowy numer „PRAWDY", w którym znajdujemy pierwszomajową odezwę „Kominternu" Niemal dosłownie cała odezwa jest pełna oszczerstw i wymyślań na socjalną demokrację. Przeczytajmy parę kawałków:

> **„To II Międzynarodówka UCZESTNICZYŁA BEZPOŚREDNIO w przygotowaniu wojennej interwencji przeciwko ZSSR, dążąc do rozbrojenia proletarjatu także na arenie międzynarodowej".**

Albo:

> **„Zapamiętaj dobrze, proletarjuszu, że międzynarodowa socjalna demokracja" WOLI JEDEN FRONT Z FASZYZMEM dla obrony i uratowania kapitalizmu, niż jeden front klasy robotniczej dla obalenia kapitalizmu drogą proletarjackiej rewolucji".**

I tak bez końca. Nic więcej nie ma do powiedzenia „Komintern" robotnikom w tej wielkiej chwili dziejowej, oprócz hasła bezwzględnej walki z socjalną - demokracją. Szaleństwo. Szaleństwo bez granic!..

Weźmy do rąk jakikolwiek polski „kom-dokument". Oto mamy Nr. 2-gi „Naszego Słowa", wydany właśnie w Rosji sowieckiej na 1-go maja. Znajduje jemy tam artykuł niejakiego „Sosnowica", który blaguje i okłamuje czytelnika, ile tylko się da. Posłuchajmy np., jak ten jegomość pisze o strajku łódzkim:

> **„SOCJAL FASZYSTOWSKIM SZARLATANOM, mimo coraz nowych manewrów „jednościowych" mimo „lewych" frazesów, wmawiania masom, że oni PPS, są zwolennikami dyktatury proletarjatu (!) i rewolucji socjalnej, coraz trudniej utrzymać jest masy w posłuchu dla siebie, coraz trudniej jest powstrzymać ich parcie do rzeczywistego, jednolitego frontu. To też wodzowie PPS., widząc powstający pod kierownictwem lewicy związkowej jednolity front walki strajkowej, zmuszeni są manewrować, UDAWAĆ PRZED MASAMI, ŻE SĄ ZWOLENNIKAMI STRAJKU, by uzyskać posłuch mas, a potem skręcić łeb strajkowi. TAK PRÓBOWALI ONI UCZYNIĆ W OSTATNIM STRAJKU ŁÓDZKIM lecz masy włókniarzy nie dały się wziąć na lep wodzów socjal-faszystowskich".**

Co słowo, to KŁAMSTWO. Wiadomo powszechnie, że strajk łódzki odbywał się pod kierownictwem socjalistów, według wskazówek klasowego związku zawodowego. Ale w Rosji widocznie można opowiadać polskim robotnikom wszystko, co się zechce. Ostatnie strajki właśnie wykazały OSŁABIENIE WPŁYWÓW KOMUNISTYCZNYCH W POLSCE. Pokazał to zresztą także 1 maj.

Ten cały wrzask o „socjal - faszystach" i ich „zdradach" potrzebny jest komunistom, aby przykryć, osłonić niekończące się własne niepowodzenia i klęski. A pozatem — niekończące się wewnętrzne rozłamy, tarcia, kwasy i walki. Co się dzieje w zachodnich sekciach „Kominternu" i w K. P. P., wiadomo powszechnie. Ale przecież to samo dzieje się także w ROSJI, w partji komunistycznej. Teraz zarządzono nową „CZYSTKĘ" partji rosyjskiej. Czytamy o niej wstępny artykuł w numerze moskiewskiej „PRAWDY" z 30 kwietnia. Ten ciekawy artykuł wykazuje, że czystka jest konieczna, bo:

> **„partja jest poważnie zaśmiecona w szeregu swych organizacji zwłaszcza wiejskich, przez kułaków, zdrajców, oportunistów, dwulicowców".**

Ładna charakterystyka własnej partji po 15 latach istnienia. Cóż robią ci zdrajcy?

> **„To właśnie oni, oportuniści, dwulicowcy, przykrywając się legitymacją partyjną propagują kontrrewolucyjną teorję wygasania walki klasowej i osłabiania władzy państwowej. To oni plotkują o nierealności i niemożliwości planu gospodarczego".**

Taki jest stan w komunistycznej partji rosyjskiej i w „Kominternie". Dzika walka wewnętrzna i jeszcze dziksza walka przeciwko socjalizmowi, na który TRZEBA zwalić wszystkie nieszczęścia i niepowodzenia.

Stąd — nienawiść, którą się zaszczepia swoim zwolennikom — wobec socjalistów i ich organizacji. Stąd — w końcu takie fakty, jakie miały miejsce w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Teraz rozumiemy, jaki stopień „szczerości" i jaka przejrzysta intencja tkwią w komunistycznem pojmowaniu „jednego frontu". Nic właśnie tak nie niszczy i nie rozbija tego frontu, jak ta dzika nienawiść.

Wypadki w SOSNOWCU zostaną na długo w naszej pamięci.

Kazimierz CZAPIŃSKI.

Echa wyborów

Sąd umarza śledztwo przeciwko tow. Tułodzieckiemu

W okresie słynnych wyborów, w miesiącu wrześniu 1930 roku, został aresztowany i osadzony w więzieniu tow. **Felicjan Tułodziecki**, nauczyciel VII klasowej szkoły pow. w Sierpcu, wybitny działacz polityczny, kandydat do Sejmu z listy Nr. 7 za rzekome nadużycia na stanowisku prezes spółdz. „Wieda". Oskarżony został przez przeróżnych „rrrewolucjonistów" przybocznej gwardji p. Smulikowskiego, dla których robotnicy sierpeccy mają tylko słowa pogardy. **Tow. Tułodziecki przesiedział w więzieniu dla „dobra śledztwa" prawie dwa miesiące, akurat w tej samej celi, w której przesiedział blisko rok za czasów okupacji za działalność niepodległościową** i przynależność do Pogotowia Bojowego P. P. S. Było to potrzebne bebekom i brukowcom jako atut wyborczy. Znane metody...

W związku z powyższem władze szkolne, nie czekając na wyniki śledztwa, **najpierw tow. T. zawiesiły w czynnościach**, następnie przeniosły do pow. wołkowyskiego, wreszcie zupełnie pozbawiły go stanowiska nauczyciela. W tenże sam mniej więcej sposób pozbawiono posady i żonę tow. **Tułodzieckiego**, również nauczycielkę. W ten sposób, znanemi powszechnie metodami **chciano za wszelką cenę zniszczyć T. materjalnie i moralnie**, zmusić go do zaprzestania działalności politycznej.

Na nic to jednak nie zdało się. **Po blisko trzy lata trwającem śledztwie, tow. F. Tułodziecki został całkowicie zrehabilitowany.**

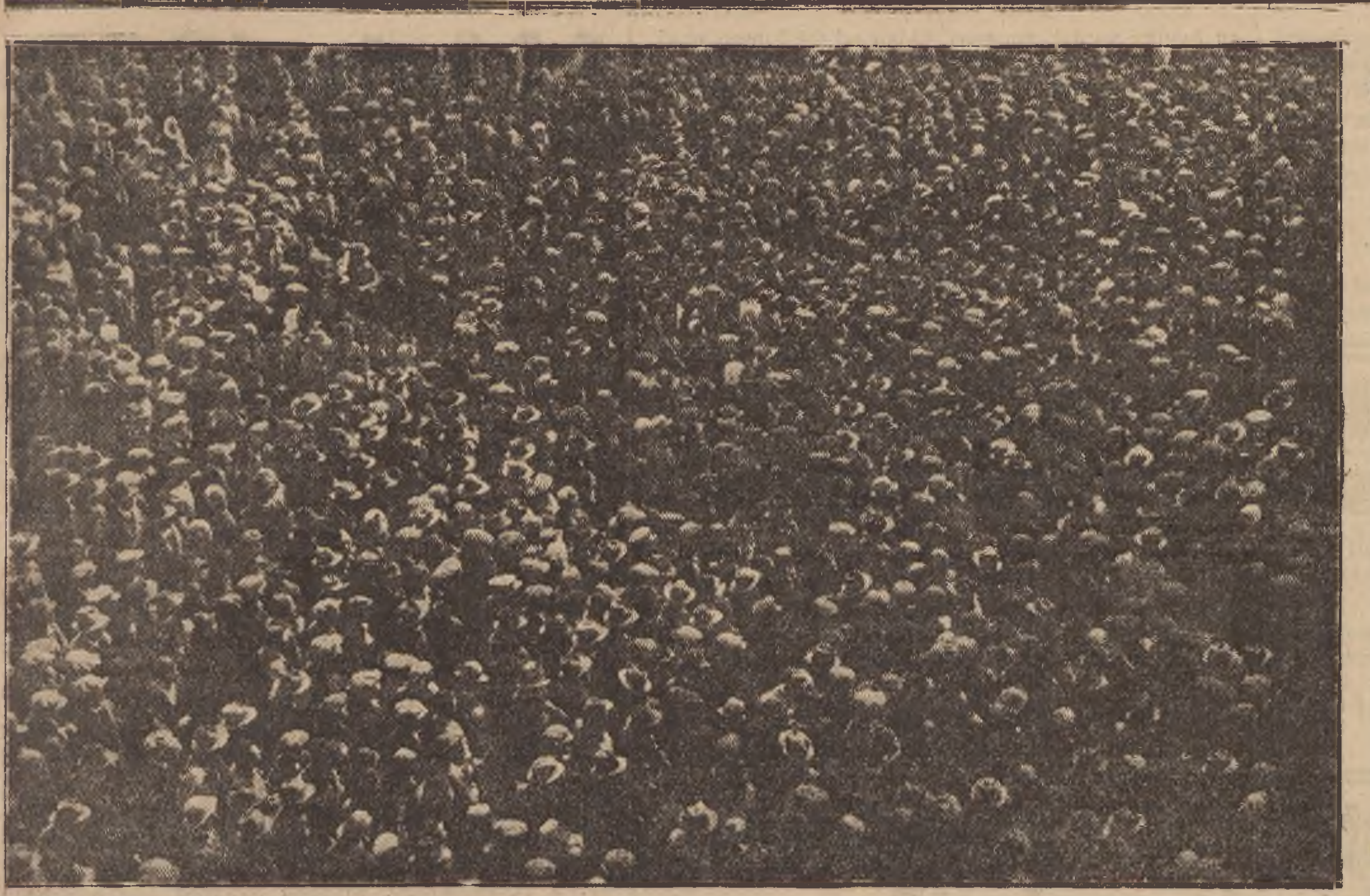
Sędzia śledczy Okręgowy w Sierpcu pismem z dnia 3.II b. r. L. N. 39/30 zawiadomił tow. **Tułodzieckiego, że śledztwo „na żądanie p. Prokuratora Sądu Okręgowego w Płocku zostało umorzone wobec braku dostatecznych dowodów winy"...**

Decyzja ta przed kilkunastu dniami uległa zatwierdzeniu przez Sąd Okręgowy w Płocku.

Czy potrzebne są komentarze?

A jak teraz, wobec decyzji Sądu, wyglądają władze szkolne?

R.



Tegoroczny obchód 1 Maja w Borysławiu

Uchylenie wyroku brzeskiego

MOWA MECENASA LEONA BERENSONA

Wczoraj podaliśmy telefoniczne sprawozdanie z rozprawy brzeskiej w Sądzie Najwyższym. Jak donieśliśmy, Sąd Najwyższy unieważnił wyrok warszawskiego sądu apelacyjnego. Wskutek tego sprawa będzie ponownie rozpatrywana w sądzie apelacyjnym, ale w innym składzie.

W uzupełnieniu zamieszczonego sprawozdania podajemy poniżej mowę, którą w Sądzie Najwyższym wygłosił obrońca oskarżonych adwokat Leon Berenson:

Panowie sędziowie Sądu Najwyższego!

Nic tak nie obraża zdrowego poczucia prawnego, jak wysunięty zarzut braku bezstronności sędziego. Nic tak nie krzepi jak skrupulatna troska o zachowanie tej bezstronności. Ta troska — to skrupulatne zbadanie zarzutu co do braku bezstronności sędziego, zbadanie, czy obrona miała poważne podstawy do utracenia wiary w bezstronność danego sędziego.

Były już w historji procesy, gdy nie trzeba było przedstawiać dowodów wątpliwości co do bezstronności sędziego. Wystarczyło stwierdzenie strony, że ma w duszy tę wątpliwość, i wniosek o wyłączenie sędziego bywał uwzględniany. Nastąpiły potem jednak zmiany poprzez które prawodawcy rosyjscy i niemieccy doszli do postawienia zasady, iż niezbędne jest dostarczenie dowodów rozsądnych i poważnych. Dowodem tym miało być — według prawodawcy — stwierdzenie, iż sędzia w najróżnorodniejszych okolicznościach życia dotknął się istoty winy oskarżonych, których ma sądzić, stwierdzenie nici, która wiąże psychikę sędziego z osobami oskarżonych.

Sąd apelacyjny winien był zanalizować nasz zarzut i ustosunkować się do niego, powinien był zastanowić się, czy w zdaniach wypowiedzianych przez sędziego Chodeckiego, a które przed sądem apelacyjnym były odczytane, tkwiła istota ustosunkowania się do zagadnienia winy posłów, b. więźniów brzeskich. Dopiero po zbadaniu tego sąd mógł wydać decyzję. Ale sąd apelacyjny uchylił się od merytorycznego zbadania tego zarzutu i poszedł po linji najmniejszego oporu, wyłowienia pewnych momentów formalnych, które przedstawił w takiej formie, iż nie mogą one nawet być skontrolowane przez Sąd Najwyższy.

Sąd apelacyjny na pierwszym planie postawił oświadczenie sędziego Chodeckiego, iż nie odczuwa on wewnętrznego konfliktu, uniemożliwiającego mu sądzenie b. więźniów brzeskich.

Ale nie ulega przecież wątpliwości, iż sędzia wyłączony w tym wypadku jest stroną, która nie ma prawa udziału w naradzie kompletu, stroną, która winna opuścić salę narad. Prawodawca uznał takiego sędziego za stronę zainteresowaną.

Sąd apelacyjny zamiast zanalizować oświadczenie sędziego Chodeckiego, zamiast uzasadnić, dlaczego uważa jego oświadczenie za święte, zamiast skontrolowania własnego rozumowania, ogłosił jedynie decyzję w tej sprawie niczem właściwie nie umotywowaną.

Przesłanka sądu apelacyjnego była fałszywa, ponieważ żadne oświadczenia nie mogą być dowodem dla Sądu.

Stanowisko Sądu Najwyższego co do wartości takiego oświadczenia wyraziło się jasno w sprawie prokuratora Dembeckiego z Poznania, w której wyrok był dwukrotnie uchylony i kiedy to Sąd Najwyższy wyraźnie stwierdził, że gołosłowne oświadczenie nie ma dla sprawy żadnego znaczenia.

Sąd apelacyjny miał możność sprawdzenia dowodów złożonych przez obronę. Miał w rękach dokument, do którego nie chciał zajrzeć; na postawiony przez obronę wniosek, odpowiedział: adwokat złożył istotnie na stole sędziego jako dowód wyrok w sprawie red. Małychy ale nie złożył wniosku o dołączenie dokumentu do sprawy.

Jest rzeczą przecie notorycznie znaną, że fakt złożenia dokumentu na stole sędziowskim jest „symbolicznym wnioskiem" o dołączenie danego dokumentu do sprawy.

Przecież w referacie Sądu Najwyższego stwierdzonem zostało, iż Sąd apelacyjny dokument ten bez rozpatrzenia do sprawy jednak dołączył. Sąd apelacyjny zaakceptował przez to nasz dowód... milcząco. Strona przeciwna przeciwko dołączeniu nie zaprotestowała, czyli też dokument akceptowała. A jednak mimo to sąd apelacyjny, mając w rękach wyrok sądu bydgoskiego, zawierający opinję sędziego Chodeckiego o więźniach brzeskich, pominął to wszystko, wychodząc z założenia, że lepiej sprawę traktować formalnie i nie badać czy sędzia nie dotykał zawczasu zagadnienia winy oskarżonego.

Znamy tę część wyroku w sprawie red. Małychy. Mógł sędzia Chodecki uważać, że chodziło przy zastosowaniu Brześcia o „pedagogikę państwową", że uczyniono Brześć dla „dobra państwa", ale jeśli powiedział przed rozprawą brzeską, że było to zrobione dla stłumienia w zarodku przygotowań do zamachu stanu, jasnem jest, że oskarżonych, których miał sądzić, nazwał zgóry zamachowcami, przez co dotknął zagadnienia winy oskarżonych, związał swoją psychikę z osobami „zamachowców". I ten oto sędzia, który został powołany do sądzenia tych samych, nazwanych przez siebie „zamachowcami" ludzi, nie znalazł w swojem sumieniu konfliktu przeszkadzającego mu w ich osądzaniu.

Sąd apelacyjny stwierdził, że nie ma znaczenia to, co sędzia powiedział; sąd apelacyjny uznał, że może być mowa o wyłączeniu danego sędziego dopiero wtedy, gdy sędzia zetknął się już bezpośrednio ze sprawą. W ten sposób wogóle nigdy nie możnaby mówić o wyłączeniu sędziego, bo nie możnaby było uchwycić momentu, kiedy istotnie sędzia dotknął się sprawy; w ten sposób nie możnaby mówić o wyłączeniu sędziego nawet wówczas, gdyby ten sędzia powiedział naprzykład, na rok przed sprawą, że nie wahałby się nietylko zamknąć oskarżonych w Brześciu, ale nawet ich powiesić.

A teraz weźmy pod uwagę czy to wszystko mogło mieć wpływ na wyrok.

Odpowiedź znajdziemy choćby z chwilą, gdy się zajrzy do rozdziału motywów sądu apelacyjnego, mówiących o świadkach odwodowych.

Ileż drwin, ile pogardy, ileż obelg znajduje się w tym rozdziale pod adresem tych ludzi, ludzi wśród których znajdował się b. rektor Wszechnicy Jagiellońskiej, najwybitniejsi pisarze, sławy polskie, działacze polityczni i profesorowie. Pod ich adresem rzucono najstraszliwszą obelgę, że ich zeznania w sądzie mogły zaszkodzić Polsce na terenie międzynarodowym.

Tylko udział sędziego, w którego bezstronność stracono wiarę, mógł doprowadzić do takiego rozdziału o świadkach w motywach wyroku.

Uważam, że te zarzuty, które tu wysunięto, zgadzają się ze sobą we wszystkich szczegółach, uderzają one w to zjawisko, które zaistniało, a które nazywa się ciosem w bezstronność sędziowską.

Popieram skargę kasacyjną.

Maltretowanie przywódców niemieckich związków zawodowych

Większa część aresztowanych 2 maja przywódców niemieckich związków zawodowych została przewieziona do więzienia w Plötzensee pod Berlinem, gdzie są w stosunkowem bezpieczeństwie życia. Leipart i Grassmann leżą w szpitalu więziennym, ale przynajmniej życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo ze strony bojówkarzy hitlerowskich.

Po zajęciu we wtorek 2 bm. przez oddział bojówkarzy domu związków w Berlinie rząd ogłosił, że aresztowani zostali odstawieni do prezydjum policji z wyjątkiem Leiparta i Grassmana, których jako chorych przewieziono do szpitala. Miało to wywołać wrażenie, jak „wspaniałomyślnie" hitlerowcy obchodzą się ze swymi przeciwnikami. W rzeczywistości zostali **przywódcy związków w ciężki sposób pobici.** Nie przewieziono ich do prezydjum policji, lecz do koszar hitlerowskich, gdzie zamknięto ich w piwnicy, potem zaczęło się „wychowanie narodowe". Bojówkarze z batami w rękach zmusili aresztowanych do śpiewania pieśni Horsta Wessela, potem zaczęła się „gimnastyka", którą musieli wykonywać starzy schorowani ludzie. Tę „gimnastykę" uprawiano tak długo, dopóki kilku z maltretowanych nie było zemdlonych.

Leipart i Grassman, którzy wedle komunikatu urzędowego mieli zostać przewiezieni do szpitala, **leżeli nieprzytomni w piwnicy.** Grassman jest ciężko chorym człowiekiem, ledwo trzymającym się na nogach, podczas gdy Leipart ma bezwładną nogę. Mimo to musieli „gimnastykować" się, aż do zemdlenia.

Dopiero po dokonaniu tych okrucieństw bojówka oddała nieszczęśliwych w ręce policji. Stało się to dopiero we czwartek 4 maja. Na policji są także bojówkarze, którzy też chcieli pohulać. Więźniów sprowadzono „do przesłuchania" na

podwórze. Gdy stanęli w szeregu, bojówkarze zaczęli ich pędzić na trzecie piętro i z powrotem kilkakrotnie. Sędziwy Leipart upadł na schodach i nie mógł się ruszyć. Kto jest Leipart, wie każdy robotnik niemiecki: jeden z najgenialniejszych i najuczciwszych wodzów ruchu robotniczego.

* * *

UMARŁ „NA ZAPALENIE PŁUC"

Policja wrocławska donosi, że 8 bm. zmarł w szpitalu dr. Ernest Eckstein, adwokat i przywódca lewicy socjalistycznej, który od 28 lutego znajdował się w więzieniu. Przyczyną śmierci było zapalenie płuc i nerek, wiadome jednak, jak Eckstein nabawił się tej choroby. Mianowicie po aresztowaniu został tak ciężko pobity, że miał połamane żebra, których odłamki przebiły mu płuca i nerki. Mimo tych ciężkich ran nie oddano go do szpitala, lecz „leczono" go w celi więziennej zapomocą zimnych okładów, a jako pożywienie otrzymywał zwykłą strawę więzienną. Po kilkotygodniowych męczarniach uległ.

Blisko 2 miljony abonentów dziennika socjalistycznego

Bratni nasz dziennik socjalistyczny „Daily Herald", organ partji pracy w Anglji, wykazuje nieustanny rozwój.

W ciągu kwietnia r. b. nakład tego pisma osiągnął 1,710.000 egzemplarzy, nie licząc numerów bezpłatnych i zwrotów.

W kwietniu przyrost abonentów wyniósł 25 tysięcy.

Trzeba podkreślić, że wzrost prenumeratorów pisma jest stały i nieprzerwany. „Daily Herald" jest jedynym dziennikiem angielskim, który może się poszczycić takiem powodzeniem.

Hasłem naszych towarzyszów angielskich jest teraz:

Naprzód, ku 2 miljonom abonentów!

Starosta zakazuje - wojewoda pozwala, ale kto koszta zapłaci?

Centralny Związek górników oddział w Rypnem otrzymał od urzędu wojewódzkiego w Stanisławowie następujące pismo:

Do Centralnego Związku Górników w Polsce Sekretarjat Okręgowy w Borysławiu.

Decyzją z dnia 31. I. 1933 Nr. 7/6/33 zakazał Starosta powiatowy w Dolinie Centralnemu Związkowi Górników w Polsce — Oddział w Rypnem, urządzenia zgromadzenia publicznego w sali Domu Robotniczego w Rypnem.

Urząd Wojewódzki, uwzględniając wniesione przez tamt. Centralny Związek Górników odwołanie od tego zakazu na podstawie art. 93 rozp. Prez. R. P. z 22. III. 1928 o postępowaniu administracyjnem (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 341) uchyla zaskarżoną decyzję, albowiem nie stwierdził dostatecznych podstaw prawnych do wydania przedmiotowego zakazu.

Urząd Wojewódzki nie uwzględnia natomiast połączonego z odwołaniem żądania zwrotu poniesionych kosztów z tytułu niedojścia do skutku zamierzonego zebrania i z roszczeniem tem odsyła P. T. na zwyczajną drogę prawa.

Od tej części decyzji, którą odmówiono zwrotu poniesionych kosztów, wolno wnieść odwołanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które podać należy do tut. Urzędu Wojewódzkiego w ciągu dni 14 po doręczeniu. Za wojewodę: *Kulakowski*, w z. naczelnika wydziału.

Zwycięski lot przez Atlantyk

NA LEKKIM SAMOLOCIE TURYSTYCZNYM

Kapitan Skarżyński, który na samolocie turystycznym zwycięsko przebył Atlantyk, wyruszywszy z lotniska senegalskiego w St. Louis (wybrzeże Afryki) i. wylądował w mieście Maceio w Brazylji pokonał w różnych kierunkach dotychczasowe rekordy.

Dla ułatwienia orjentacji czytelników musimy wspomnieć o konstrukcji jego awionetki.

Kpt. Skarżyński wyleciał na samolocie turystycznym RWD 5 — konstrukcji inż. Rogalskiego, Drzewieckiego i ś. p. Wigury. Samolot został specjalnie przebudowany i przystosowany do lotów długodystansowych. Wbudowane zostały baki benzynowe, mieszczące około 500 litrów benzyny. Również wbudowany został nowy 135-konny silnik Gipsy IIIA, najlepszy obecnie silnik europejski. Przeciętna szybkość, jaką RWD 5 może rozwinąć, wynosi 170 klm. na godzinę.

Loty powyższe odbyte zostały jednak na samolotach turystycznych: Bert Hinkler w październiku 1931 (z Ameryki Połudn. do Afryki) i w sierpniu r. ub. oraz w lutym b. r. znany lotnik angielski Mollison (mąż lotniczki p. Amy Johnson, która fantastycznemi, a przykremi baśniami pokwitowała po wypadku lotniczym gościnę w Polsce).

Loty powyższe odbyte zostały jednak na samolotach turystycznych **pierwszej kategorji**, wagi własnej 550 klg., gdy kpt. Skarżyński dokonał lotu na samolocie RWD5 ważącym 450 klg., a więc należącym do samolotów **drugiej kategorji**.

To tworzy jeden tytuł rekordowy.

Rekord zaś najdłuższego lotu na samolocie turystycznym drugiej kategorji należał dotąd do lotniczki francuskiej Basie — wynosił on 2900 klm. Kpt. Skarżyński, przelatując 3630 klm. ustanowił nowy rekord światowy długości lotu w linji prostej dla samolotów tej kategorji.

Kpt. Skarżyński zamierza z Maceio wyruszyć dalej do Rio de Janeiro i do Kurytyby dla odwiedzenia tamtejszych kolonij polskich, w dalszych projektach byłaby podróż do Ameryki Północnej, przyczem powstał zamiar zademonstrowania jego awionetki na wystawie w Chicago, która niezadługo zostanie otwarta.

Zwycięzca Atlantyku urodził się w r. 1899 w województwie łódzkiem. Podczas wojny bolszewickiej został parokrotnie odznaczony za odwagę. Skutkiem ran uległ on ubezwładnieniu jednej nogi. To zadecydowało o jego przeniesieniu się z piechoty do lotnictwa i ukończeniu szkoły pilotów w Bydgoszczy.

Obecnie kpt. S. przydzielony do 1 pułku lotn. — pełni funkcje dowódcy 12 eskadry.

Ruch kolejarski

—o—

EMERYCI KOLEJOWI W OBRONIE SWYCH GŁODOWYCH ZAOPATRZEŃ

Sekcja emerytów kolejowych, wdów i rencistów, zorganizowana przy ZZK, rozwija działalność w obronie przed coraz nowemi zamachami na resztę marnej egzystencji tych weteranów ciężkiej pracy. Sekcja w swych wystąpieniach opiera się całkowicie na statutach i regulaminach Związku zawodowego pracowników kolejowych Rz. P., dożnając należytego poparcia w zarządach kół, okręgów, oraz zarządu głównego.

Po szeregu odbytych w bieżącym roku bardzo licznych zebrań w sprawach aktualnych dla emerytów, ostatnio bardzo żywo przedstawiono władzom kolejowym sprawy: opieki lekarskiej dla rodzin, obniżenia ceny węgla i umożliwienia nabycia tegoż na spłaty miesięczne, pozostawienia emerytom i rodzinom prawa do wolnych przejazdów kolejami, jak za czasu czynnej służby, dalej wszczęto akcje obronne przed wypowiadaniem mieszkań z domów czynszowych, oraz w sprawie należytego ich remontu.

W sprawie dokonujących się przerachowań emerytur i rent postanowiono wnosić odwołania przeciw każdemu krzywdzącemu przerachowaniu.

Emeryci kolejowi, tworzący nic nie znaczące związeczki w kraju, powinni we własnym interesie jaknajszybciej przyłączyć się do sekcji emer. kolej. przy ZZK, aby tem pewniej przeprowadzić obronę własnych postulatów.

1 Maja 1933

LIMANOWA. W dniu 1 Maja robotnicy rafinerji w Sowlinach, jak corocznie, uroczyście święcili święto pracy, wstrzymując się od pracy z wyjątkiem koniecznej obsługi fabryki. Ze względu jednak na „bezpieczeństwo publiczne" ludności jarmarcznej, starostwo limanowskie nie zezwoliło na urządzenie pochodu ze Sowlin do Limanowej, gdzie na Rynku odbywano zgromadzenie, jak to co roku bywało. Z tego powodu cała uroczystość odbyła się w lokalu Związku chemicznego w Sowlinach przy licznym udziale miejscowych towarzyszów oraz okolicznych chłopów. O godzinie 10 przedpołudniem uroczystość zagaił i następnie przewodniczył przewodniczący Związku tow. Paska, witając przybyłych na uroczystość, a orkiestra odegrała „Czerwony Sztandar".

Następnie tow. J. Zawierucha z Nowego Sącza w obszernym referacie omówił aktualne postulaty klasy robotniczej na najbliższą przyszłość. Wywody mówcy zebrani słuchacze gorąco oklaskiwali, przedstawiciel władzy skrzętnie notował wszystkie ważniejsze zwroty przemówienia, a zewnątrz policja strzegła porządku zgromadzenia, nie pilnując ulicy i w czasie tego wóz najechał chłopa i ciężko go poranił.

O bezrobociu, kryzysie i kryzysie kapitalizmu referował młody turowiec tow. Stanisław Kornelak z Zakopanego, którego również nagrodzono rzęsistemi oklaskami. Przedłożoną rezolucję jednogłośnie przyjęto.

Duże uznanie należy się tamtejszej orkiestrze, która z poświęceniem dopełniała nastroju święta klasy robotniczej.

RYPNE. Święto majowe w Rypnem rozpoczęło się zebraniem w Domu Robotniczym. Zebranie to miało charakter akademji robotniczej. Zagaił ją tow. Hipolit Lewicki, a po odegraniu przez orkiestrę robotniczą „Czerwonego Sztandaru" nastąpiły przemówienia i deklamacje polskie i ukraińskie, przeplatane produkcjami orkiestry. Przemówienia wygłosili tow.: K. Werchałowska, Morel (z Borysławia) i Lewicki. Deklamacje wygłosili tow.: Józefa Przebycelówna, Skrzyński i Natalja Fedorówna.

Po skończeniu akademji uformowano pochód, który zakończył się przemówieniem tow. dr. Włodzimierza Iwaszkiewicza (imieniem USDP), poczem odczytano i uchwalono rezolucję.

Popołudniu odbyła się w Domu Robotniczym zabawa ludowa.

W święcie tegorocznym wzięło udział około 500 robotników i pomimo dnia roboczego było ono większe od zeszłorocznego.

STRYJ. Klasa robotnicza miasta Stryja uczciła godnie i w tym roku święto 1 Maja. Rozpoczęło się ono odegraniem pobudki o godz. 6 rano. Na ulicach miasta pomimo dnia powszedniego dają zauważyć się rosnący ruch uliczny — to robotnicy miasta Stryja udają się w kierunku ul. Mickiewicza, gdzie mieści się lokal ZZK, skąd punktualnie o godz. 9'30 ze sztandarami PPS i ZZK i muzyką na czele uformował się pochód, który udał się na zgromadzenie. Duża sala kina „Edison", w której mieści się około 1500 osób, wypełniona była po brzegi. Tow. Ożga zagaił zgromadzenie krótkiem ale mocnem przemówieniem. Do prezydjum obrano tow. Ożgę, Zabłockiego, Handlera, Kobla i imieniem Bundu tow. Freilicha. — Referat wygłosił tow. Maksamin, prezes zarządu głównego ZZK. Nastrój wśród obecnych i zainteresowanie wyrażały się co chwila w hucznych oklaskach. Następnie po uchwaleniu rezolucji uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta pod lokal ZZK, gdzie został przez tow. Ożgę rozwiązany. Biorący udział w pochodzie raz po raz wznosili okrzyki — „Żądamy chleba i pracy! Precz z faszyzmem! Precz z dyktaturą! Niech żyje PPS" itp.

Wieczorem odbyła się w sali ZZK zabawa taneczna.

Przegląd prasy

—o—

„SŁOWO" WILEŃSKIE W WALCE Z JEZUITAMI

Zaatakowany przez jezuitów — propagatorów nowej unji — p. Jeśmian, b. wojewoda poleski, odpowiada im w „Słowie", że czyni to po raz ostatni, gdyż ani nie jest wyćwiczony „w tego rodzaju djalektyce, dla której w Polsce utarła się nazwa „jezuickiej", ani nie widzi celu dyskusji, gdyż „wszelka dyskusja jest celową tylko wtedy, kiedy obie strony postępują z dobrą wolą i lojalnie, w postępowaniu zaś OO. Jezuitów tych cech dopatrzeć się nie można".

P. J. dodaje że ani on, ani inne osoby, zabierające głos w sprawie unji na kresach, nie wypowiadały się, jako wrogowie unji wogóle, lecz — przeciw metodom propagandy jezuickiej „**używaniu rosyjskiego języka w propagandzie i nabożeństwach, przebieraniu się za prawosławnych duchownych**" itd. — co wszystko razem wzięte „z jednej strony ośmiesza kler wogóle i podrywa szacunek dla niego, z drugiej zaś strony wywołuje zamęt i zaostrzenie antagonizmów narodowościowych i religijnych, przeszkadzając konsolidacji państwa". W konkluzji zaś p. J. pisze:

„Kończąc, nie mogę nie wspomnieć o pewnem rozczarowaniu, jakie zapanowało wśród polskiej ludności kresowej z powodu stanowiska, zajętego względem metod propagandy unji przez nasze sfery miarodajne. Pan Minister WR. i OP. na publicznem posiedzeniu Sejmu oświadczył kategorycznie, że propaganda obrządku wschodniego nie jest przewidziana w konkordacie. Oto słowa pana Ministra:

...stwierdziłem po pierwsze: Konkordat nie przewiduje tego obrządku w swych paragrafach, po drugie: w sprawie tego obrządku między rządem a Stolicą Apostolską żadne pertraktacje nie toczą się; z punktu widzenia interesów państwowych, ten obrządek pożądany nie jest.

Po tem oświadczeniu wszyscyśmy oczekiwali, że sprawa metod propagandy będzie w myśl tego oświadczenia w najkrótszym czasie stanowczo rozstrzygnięta. Tymczasem nic z tego. Zespół zaślepionych doktrynerów działa dalej, bezwiednie wykonywając testament Murawiewa i wprowadzając w błąd część społeczeństwa polskiego, a nawet Stolicę Apostolską zapomocą nieścisłych informacyj o stanowisku i działalności krytyków metody propagandy oraz o osiąganych przez propagandę rezultatach".

Podrażnienie musi być duże, jeżeli w klerykalnie nastrojonem piśmie zestawia się rusyfikacyjne metody jezuitów — ze wspomnieniami z doby Murawjewa!

Ciekawe jest również, że „Słowo" wytyka jezuitom albertyńskim, jakoby w sprawie jednego ze swych księży powoływali się na świadectwo wsi bezbożnickiej, której mieszkańcy witają się słowami „Boga niema"...

Z życia robotniczego

DWA ZJAZDY CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW i WAŻNE UCHWAŁY

W niedzielę 7 maja odbyły się na Górnym Śląsku dwa zjazdy delegatów, radców załogowych i zarządów oddziałów CZG.

Przedpołudniem odbył się zjazd w Katowicach, w którym wzięli udział delegaci katowickiego i dąbrowskiego zagłębia węglowego. Referaty wygłosili: o sytuacji w przemyśle węglowym, przyczynach masowej redukcji i zamykaniu kopalń tow. Stańczyk; o sprawach organizacyjnych tow. Kaczmarski; o konieczności rozpowszechnienia „Gazety Robotniczej" wśród robotników tow. Sławik.

Popołudniu odbył się drugi zjazd delegatów okręgu rybnickiego, na którym analogiczne referaty wygłosili tow. Stańczyk i tow. Prandzioch.

Na obu zjazdach przyjęto następującą rezolucję:

„Zjazd radców załogowych, delegatów i zarządów oddziałów Centralnego Związku Górników okręgu górnośląskiego i Zagłębia dąbrowskiego stwierdza: że wbrew tylokrotnym zapewnieniom władz i kapitalistów węglowych, o mającej nastąpić poprawie sytuacji gospodarczej w przemyśle węglowym, kryzys produkcji i zbytu węgla zbliża się coraz szybciej do granicy ostatecznej katastrofy.

Przeprowadzone ubiegłego roku obniżki płac, wysokie ceny węgla w kraju w latach ubiegłych, celem forsowania stratnego eksportu nie doprowadziły do opanowania rynków zagranicznych na stałe, ale robotników do skrajnej nędzy, a krajowy rynek zbytu do wyniszczenia.

Obecnie, wskutek wyniszczenia podstawowego dla zbytu węgla rynku krajowego i niemożliwości dalszego przerzucania strat eksportowych na krajowego konsumenta w rozmiarach dotychczasowych, kapitaliści węglowi starają się z rynków eksportowych wycofać. W rezultacie tego ograniczają produkcję, zwalniają masowo robotników, ograniczają dni pracy, zaprowadzają urlopy turnusowe, zamykają, a nawet zatapiają całe kopalnie.

Zjazd protestuje przeciw tej niszczącej nasz przemysł i robotników, gospodarce i *domaga się kategorycznie upaństwowienia kopalń*, poddania gospodarki węglowej pod kontrolę społeczną z udziałem robotników.

Zjazd protestuje również przeciw polityce kapitalistów i pewnych wpływowych, w sferach rządowych, czynników, zmierzających do likwidacji t. zw. mniej rentownych kopalń, na korzyść kopalń o lepszym węglu i korzystniejszych warunkach eksploatacyjnych.

Tego rodzaju zamysły, powstałe na podstawie obecnego kryzysu, jako rezultatu zgubnej, kapitalistycznej gospodarki, prowadzą prostą drogą do zniszczenia większej części naszego przemysłu węglowego. Gdyby te niepoczytalne pomysły, podyktowane chwilą obecną i interesem obcej, wrogiej interesom Polski i polskiej klasy robotniczej, polityki w gospodarce węglowej, zostały urzeczywistnione, nastąpiłaby likwidacja kopalń nietylko Zagłębi krakowskiego, dąbrowskiego i rybnickiego — jako terenów pracujących w gorszych geologicznie warunkach i wydobywających gorszy jakościowo węgiel, ale także i części kopalń centralnego rewiru katowickiego, bo dla potrzeb dzisiejszego wyniszczonego rynku krajowego wystarczyłaby produkcja części kopalń okręgu katowickiego.

Z chwilą zaś, kiedy życie gospodarcze i przemysł krajowy wróci poprzez usunięcie lub zmianę zgubnej gospodarki kapitalistycznej do normalnych stosunków, Polska zostałaby zmuszona do kosztownej odbudowy zatopionych kopalń lub do sprowadzania węgla obcego, ze szkodą interesów polskiego życia gospodarczego i klasy robotniczej, a z korzyścią zagranicznych kapitalistów węglowych.

Protestując stanowczo przeciw dotychczasowej, bezplanowej i niszczycielskiej polityce węglowej, domaga się Zjazd także pomocy materjalnej dla robotników kopalń, jako bezpośrednich ofiar tej polityki.

Zjazd domaga się zabezpieczenia tym robotnikom, którzy wskutek ograniczenia dni pracy nie przepracują w miesiącu przynajmniej 16 dniówek, zasiłku wyrównawczego do wysokości zarobku, jakiby otrzymali pracując 16 dniówek.

Zjazd domaga się podniesienia obecnych głodowych zasiłków wszystkim już obecnie bezrobotnym robotnikom kopalń o 50% ustawowych stawek, objęcia zasiłkiem wszystkich bezrobotnych i wypłacania zasiłku przez cały okres trwania ich bezrobocia.

Zjazd wzywa wszystkich robotników kopalń, aby się przeciwstawiali z całą bezwzględnością dalszemu wyrzucaniu ich z pracy, zaś w wypadkach, gdzie kapitaliści chcą unieruchamiać lub zatapiać kopalnie, obejmowali kopalnie i w porozumieniu z technicznymi urzędnikami prowadzili je dalej pod własnem kierownictwem".

Obok tego przyjęto rezolucję wzywającą członków CZG do bezwzględnego przeciwstawiania się wszelkim objawom hitlerowskiego faszyzmu na Górnym Śląsku, potępiając jednocześnie szowinistyczne wybryki niektórych niemieckich nacjonalistów, jak również nierozumne nawoływanie polskich nacjonalistów do odwetu przeciw niemieckim robotnikom za wybryki niepoczytalnych nacjonalistów niemieckich.

Zjazdy zwracają się do niemieckich robotników zorganizowanych dotychczas w Związkach niemieckich, działających na terenie Niemiec, aby wobec opanowania tych Związków przez Hitlera, przystępowali do klasowych Związków polskich, gdzie znajdą obronę swoich interesów zawodowych, oraz zapewnienie praw językowych i kulturalnych.

SANACYJNE MACHERKI WŚRÓD MURARZY W TARNOWIE

Kiedy człowiek patrzy na zgraję sanacyjnych pachołków, nieraz wypędków z pod ciemnej gwiazdy i ich czyny, to dochodzi do przekonania, że co złe i zgangrenowane, to wszystko tam właśnie siedzi, a jeżeli jakiś wrzód tam pęknie, to zaraz się znajdzie zarażony syfilisem plaster, który przylepia się do sanacyjnych panów.

P. Adam Bajorek, podmajstrzy murarski w Tarnowie, z zawodu szewc, widząc, że zawodowy Związek robotników budowlanych stoi twardo na gruncie obrony interesów zawodowych i nie pozwoli na różne macherki, przylepił się do sanacji jako „zawodowy związkowiec" ZZZ. I tak to ten przefasonowany sanacyjny Bajorek widzi, że niema murarzy w ZZZ, począł więc ich robić na kolanie, a ponieważ za każdą robotę trzeba płacić, tak i on pobrał zł. 50 od Franciszka Bogdana z Rzędzina, zupełnego biedaka i bezrobotnego, za co przyobiecał mu, że go zrobi wkrótce murarzem. Jednakowoż 50 zł. wyłudzić od biednego bezrobotnego było łatwo, ale zrobić kogoś murarzem jest trudniej i tak p. Bajorek pieniądze pobrał, a murarzem Bogdasa nie zrobił, a oddać pieniędzy nie myśli. Takich Bajorków i podobnych jemu my murarze zorganizowani w Związku robotników budowlanych przestrzegamy, żeby nam nie wchodzili w drogę, bo mogą zamiast szczęścia znaleźć coś wręcz przeciwnego. A jeżli my jako ciało zdrowe, wrzody wycinamy, to tylko poto, aby gniły na uboczu, albo w kryminale, tam, gdzie się znajdują tacy pionierzy ZZZ, jak Obszowy i inni. R. Ł.

STRAJK PRZY BUDOWIE KOLEJKI KRAKÓW—MIECHÓW

We wtorek 9 bm. w godzinach rannych wybuchł przy budowie kolejki Kraków—Miechów strajk robotników, który domagają się stosowania cennika płac według norm z ubiegłego roku. Przedsiębiorcy pp. Kurkiewicz i Zarzycki kategorycznie odmówili żądaniom strajkujących. Obecnie zarabia robotnik ziemny od 2'80 zł. do 3'20 zł. dziennie, czyli miesięcznie od 70 do 80 zł. **Wyzysk wprost potworny!** Do życia zamało, do śmierci zadużo! Ciekawi jesteśmy ile na tym interesie zarabiają pp. przedsiębiorcy, którzy mają pełną gębę frazesów o kryzysie i o konieczności ofiar **ze strony robotników**.

Z kraju i ze świata

—o—

ZE STAREGO SĄCZA piszą nam: W związku z urządzanemi zgromadzeniami PPS w Starym Sączu, zwoływanemi przez pow. kom. PPS w Nowym Sączu, powstał projekt założenia placówki i komitetu PPS w Starym Sączu, któryby utrzymywał stały kontakt ideowy z ludnością Starego Sącza. Otóż Stary Sącz ma tak dobrego policjanta jak p. komendant Tokarczyk, który więcej pilnuje ludzi zainteresowanych politycznie niż złodziei, stale naszych towarzyszów i sympatyków napastuje i ciekawy jest, czy komitet został założony i kto go prowadzi, bardzo mu na tem zależy i tak jest gorliwy, ażeby radosnej twórczości nic się nie stało, że nawet osobiście chodzi do domów ludzi, o których wie, iż są przychylni tej sprawie, i indaguje ich. Musimy tedy p. komendantowi Tokarczykowi oświadczyć, że się nic ciekawego nie dowie i najwyżej za swoją gorliwość może medal otrzymać, ale robotników Starego Sącza od socjalizmu nie odstraszy; poznali się oni już dość dawno na radosnej twórczości sanacyjnej i stoją twardo i nieugięcie przy Polskiej Partji Socjalistycznej.

KATASTROFA BUDOWLANA W WARSZAWIE. We wtorek o godzinie 4 nad ranem wydarzyła się katastrofa budowlana w domu nr. 1 przy ulicy Zakątnej w dzielnicy staromiejskiej w Warszawie. Wskutek zarysowania się ściany szczytowej grozi zawaleniem parterowy budynek mieszkalny. Z polecenia władz budowlanych, w ubiegłym miesiącu usunięto z zagrożonej części domu lokatorów. Narazie do czasu przystąpienia do burzenia domu, prawe skrzydło złożone z czterech lokali zamieszkiwały 23 osoby. W nocy prawdopodobnie wskutek deszczu, runęła szczytowa ściana budynku. Wśród lokatorów powstała niesłychana panika. Przez okna, w ciemnościach ratowano się ucieczką. Gruzy zawalonej ściany zniszczyły dach i wskutek naporu gruzu zarwała się ściana przyległa do mieszkań. Na wieść o katastrofie przybyli niezwłocznie policjanci i wkrótce przywrócili spokój. Jak się okazało, nikt szwanku z pośród lokatorów nie odniósł.

KRWAWY DRAMAT RODZINNY W POZNANIU rozegrał się w poniedziałek wieczór w domu przy ul. Strumykowej. O godzinie 7 wieczór do mieszkania 35-letniego ogrodnika Piotra Garncarka przyszła separowana jego żona Aleksandra, aby odebrać dzieci: 10-letniego chłopca i 8-letnią dziewczynkę. Pomiędzy mężem i żoną doszło do ostrej wymiany słów. W trakcie zajścia Garncarek uderzył żonę w twarz. Wówczas Garncarkowa sięgnęła do torebki, wyjęła rewolwer i strzeliła trzykrotnie do męża, raniąc go śmiertelnie w głowę. Garncarek skonał na miejscu. Na odgłos strzałów nadbiegł brat Garncarka, lecz wszelki ratunek był już bezowocny. Przywołana policja odebrała morderczyni broń i zabrała ją na komisarjat. Po przesłuchaniu Garncarkową osadzono w areszcie. Przyczyną dramatu była prawdopodobnie zazdrość, ponieważ po rozejściu się z żoną Garncarek poznał inną kobietę.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

DYMISJA SZEFA BEZPIECZEŃSTWA

Warszawa, 10 maja (tel. wł.). „Iskra" donosi, że naczelnik wydziału bezpieczeństwa w komisarjacie rządu p. Lisowski ustąpi ze swego stanowiska i zostanie starostą w jednem z województw.

WZNOWIENIE PROCESU RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 10 maja (tel. wł.). Dziś wznowiona została rozprawa przeciw inż. Ruszczewskiemu o nadużycia przy budowach pocztowych. Dodatkowo zeznaje b. minister poczt p. Miedziński, który nie przypomina sobie, aby z p. Bartlem rozmawiał o budowie centralnego gmachu pocztowego w Warszawie oraz nie przypomina sobie, by p. Bartel powiedział mu, że koszta są horendalnie wysokie. Natomiast przypomina sobie, że toczyły się ogólne rozmowy na temat kosztowności budowli państwowych. Ruszczewski rozmawiał z p. Bartlem w kwestji projektowanego gmachu ministerstwa poczt a nie w sprawie centrali pocztowej.

Obrońca Gutman: Czy życzeniem rządu było, aby poczta w Gdyni miała charakter reprezentacyjny?

Miedziński: Taka była moja własna opinja, zresztą zgodna z zamierzeniami rządu w tych kwestjach.

Prok. Grabowski: Czy świadek polegał na opinji fachowców?

Miedziński potwierdza to pytanie.

Inż. Szymański imieniem architektów-biegłych prosi o dalszą zwłokę dla wydania opinji.

Przewodniczący ustalił termin na 15 bm. Jutro zeznawać będzie buchalter-biegły p. Malota.

ZAMORDOWANY W ARESZCIE

Królewiec, 10 maja. W areszcie policyjnym w Olsztynie zastrzelili hitlerowcy przywódcę komunistów Galinowskiego. Oficjalnie donoszą, że Galinowski został zastrzelony, gdyż podczas przesłuchania porwał ze stołu rewolwer i usiłował zastrzelić straż.

HITLEROWSKIE AWANTURY NA UNIWERSYTECIE WIEDEŃSKIM

Wiedeń, 10 maja. Na politechnice wiedeńskiej doszło dziś przedpołudniem do nowych ekscesów hitlerowskich, podczas których 4 studentów żydowskich zostało ranionych. Po przywróceniu spokoju zostały wykłady na nowo podjęte.

NIEMCY ROZBILI KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ

Genewa, 10 maja. Rozmowy prywatne podjęte w celu osiągnięcia odprężenia sytuacji nie dały dotąd oczekiwanego rezultatu. Ze strony poinformowanej donoszą, że kryzys, jaki obecnie przeżywa konferencja rozbrojeniowa, zaostrzył się jeszcze bardziej, ponieważ delegacja niemiecka jest w swoich żądaniach nieustępliwa. W takich warunkach niema wielkiej nadziei, aby konferencja rozbrojeniowa doprowadziła do osiągnięcia rezultatu pozytywnego.

DOLAR W GÓRĘ I W DÓŁ

Londyn, 10 maja. Po ostatniej poprawie kurs dolara był dziś znowu słabszy i notowano go na giełdzie londyńskiej po 3'96 i 1/4 w stosunku do funta. Sfery finansowe sądzą, że jest to reakcja przejściowa wywołana ostatnią zwyżką.

ROZEJM CELNY NA CZAS KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Londyn, 10 maja. Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, że godzi się na przyjęcie formuły angielskiej w sprawie rozejmu celnego.

OFENSYWA JAPOŃSKA W GŁĄB CHIN

Londyn, 10 maja. Wedle doniesień z Tokio, ofensywa japońska w Chinach północnych na południe od „Wielkiego Muru" czyni znaczne postępy. Pod Luan-Czau wojska japońskie przekroczyły rzekę Luan i zajęły wiele miejscowości, które dawniej już zajęły a później opróżniły. Wojska chińskie okopały się pod Anszan wzdłuż linji kolejowej, gdzie w chwili obecnej toczy się zaciekła walka. Samoloty japońskie zbombardowały miasto Mi-jun-hsien, położone około 60 km. na północ od Pekinu.

ZBOMBARDOWANY SZPITAL

Buenos Aires, 10 maja. Z Asuncion (Paragwaj) donoszą, że w pobliżu Campo Esperanza zbombardował samolot boliwijski szpital paragwajski, oznaczony wyraźnie znakiem Czerwonego Krzyża. Budynek szpitala stanął w płomieniach.

Nowy Jork, 10 maja. Wedle wiadomości nadeszłych tu z Asuncion, Paragwaj wypowiedział dziś Boliwji wojnę.

CZASOWE MORATORJUM NA DŁUGI WOJENNE

Nowy Jork, 10 maja. „N. Y. Times" donosi z Waszyngtonu, że pewna stojąca blisko rządu osobistość, która z prezydentem Rooseveltem omawiała kwestję długów wojennych, oświadczyła, iż prezydent Roosevelt oczekuje zwrócenia się państw zainteresowanych z prośbą o moratorjum. Roosevelt miał dać również do zrozumienia, że prośba o moratorjum byłaby uwzględniona. — Z autorytatywnych sfer Kongresu amerykańskiego wskazują, że moratorjum dla długów wojennych miałoby być przyznane jedynie na okres trwania światowej konferencji gospodarczej.

Gabinet p. Jędrzejewicza

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 maja.

Dziś o 4'30 pop. desygnowany na premjera minister oświaty p. Jędrzejewicz zjawił się na Zamku i przedłożył p. prezydentowi listę gabinetu. Skład rządu uległ tylko nieznacznym zmianom. Premjer zatrzymuje tekę oświaty, ministrem rolnictwa w miejsce p. Ludkiewicza został podsekretarz stanu Nakoniecznikow-Klukowski, kierownik ministerstwa komunikacji p. Butkiewicz został ministrem.

P. prezydent listę gabinetu podpisał, poczem nastąpiło zaprzysiężenie ministrów.

—ooo—

Rabunek majątku socjalnej demokracji Niemiec

Berlin, 10 maja. Generalny prokurator w Berlinie zarządził dziś konfiskatę całego majątku partji socjalno-demokratycznej łącznie z Reichsbannerem i wszystkich wydawnictw i drukarń socjalistycznych na terenie Rzeszy. Konfiskata uzasadniona jest rzekomemi wypadkami sprzeniewierzeń, jakie wykryto po zagarnięciu majątku Związków zawodowych i banków robotniczych.

Debiuty i orgje faszystowskie

Barbarzyństwo na tle faszystowskiem rozpełza się po różnych krajach. Nie uznaje ono żadnych hamulców moralnych, ani powściągliwości, dyktowanej choćby interesem zbiorowym.

Oto dla odmiany obrazek bułgarski: w noc rezurekcyjną jakaś banda młodzieży bułgarskiej dokonała znacznych uszkodzeń na cmentarzu muzułmańskim w Razgradzie. Oczywiście, do prasy tureckiej dostała się ta wiadomość w formie przesadnej: donoszono tam o bestjalskiem niszczeniu grobowców, wywlekaniu trupów z grobów i t. p. Ale bądź co bądź ten „wyczyn" wywołał potrzebę wyjaśnień czy przeprosin ze strony rządu bułgarskiego, który nawiasem mówiąc, właśnie z Turcją stara się podtrzymywać stosunki jak najlepsze: nie ma bowiem Bułgarja z nią żadnych sporów zasadniczych — i tę granicę uważa za najbardziej bezpieczną.

Mniejszość turecka, licząca w Bułgarji około pół miljona głów znajduje tam istotnie, a nie na papierze tylko — równouprawnienie obywatelskie, nauka języka tureckiego udzielana jest w zwyż 700 szkołach — o jakichś zatargach językowych, czy religijnych nie słyszało się tam. I nagle ujawnia się dziki wybryk... Widocznie jakaś grupka młodzieży zapragnęła pokazać, że nie są jej obce prądy faszystowsko-nacjonalistyczne w innych krajach, że wyczuwa „tętno chwili" i zadebiutowała wyłamywanie krat cmentarnych. Ze strony bułgarskiej dla zatuszowania tej niemiłej sprawy podnoszono, że to była demonstracja nie tyle może wymierzona przeciwko mniejszości muzułmańskiej, ile przeciwko władzom sanitarnym, które miały miejsce grzebalne przenieść gdzieindziej i zwlekały z wykonaniem tego zamiaru — ale nieliczenie się z uczuciami dotkniętej tym wandalizmem mniejszości, świadczy o tem, że ta młodzież jednak znieprawiona została przykładami z „faszystowskiego Zachodu".

* * *

A jak się to dzieje w ośrodku najbardziej nabrzmiałego faszyzmu — w Niemczech hitlerowskich — czytelnicy nasi wiedzą dobrze...

Ostatnio depesza PAT przynosi via Moskwa taką wiadomość z Hamburga:

„Otrzymano tu (w Moskwie) wiadomość o pogromie dokonanym przez policję niemiecką i oddziały szturmowe w klubie urzędników sowieckich w Hamburgu.

Późną nocą wyłamano drzwi i aresztowano obecnych tam urzędników konsulatu i sowieckiej misji handlowej. Oświadczono im, że będą niezwłocznie rozstrzelani (?). Podczas niezwykle brutalnej rewizji uszkodzono meble, okradziono wielu urzędników, skonfiskowano maszyny do pisania i aparaty kinowy i radjowy oraz podarto portrety Lenina i Stalina.

Po proteście konsula władze hamburskie wyraziły ubolewanie."

Odliczywszy nawet coś niecoś na przesadę, mogącą tkwić w relacji, powstałej pod pierwszem wrażeniem — widzimy tu obraz, potwornego zdziczenia — cofanie się do jakichś czasów zamierzchłych o nieuregulowanych zupełnie stosunkach międzynarodowych.

Zgon zasłużonego socjalisty w Przemyślu

(T) Onegdaj zmarł w Przemyślu w wieku 66 lat błp. Michał Österreicher, wybitny działacz socjalistyczny na terenie miejscowym.

Błp. Österreicher od najwcześniejszej swej młodości poświęcił się idei Socjalizmu i idei tej wiernie służył do ostatniej chwili swego życia.

Już jako młody chłopiec, porwany prądem nowych haseł rozpoczął błp. Österreicher ożywioną akcję wśród robotników żydowskich jako jeden ze współtwórców i założycieli stow. socjalistycznego „Brüderlichkeit" a w latach dziewięćdziesiątych założył pierwszą organizację zawodową handlowców.

W potężnym ruchu robotniczym, jaki w Przemyślu rozwinął się z przyjazdem tow. dra Liebermana, brał błp. Österreicher czynny udział współpracując ofiarnie z PPSD i oddając jej znakomite usługi dzięki niezwykłym zdolnościom i wykształceniu. Był długie lata członkiem komitetu partyjnego PPSD a od pierwszej chwili członkiem i założycielem Domu robotniczego. — Mandat członka Rady Nadzorczej Domu robotniczego piastował aż do chwili, gdy ciężka choroba przykuła go do śmiertelnego łoża.

Błp. Österreicher brał czynny udział we wszystkich wielkich kampanjach PPS o zdobycie władzy dla robotników. Zdobycie Kasy chorych przez robotników w r. 1897 było w części jego zasługą. W Kasie chorych rządzonej samorządnie zasiadał stale jako członek zarządu.

Olbrzymią zasługę oddaje sprawie jako redaktor „Przemyśler Volksstimme", świetnie redagowanego tygodnika żydowskiego, wydawanego w r. 1906 i latach późniejszych. Na łamach tego pisma, przy pomocy doskonałych artykułów, walczy błp. Österreicher przed wprowadzeniem powszechnego prawa głosowania o jego zdobycie a potem walnie przyczynia się do propagowania idei socjalistycznej w szeregach proletarjatu żydowskiego.

W r. 1919 delegowany zostaje przez Radę Narodową do Rady miejskiej m. Przemyśla.

Błp. Michał Österreicher był jednym z najbliższych współpracowników tow. posła dra Liebermana, który błp. Zmarłego cenił dla niezwykłej pracowitości, oddania idei i wielkich zalet charakteru.

Przed trzema laty uległ błp. Österreicher paraliżowi. Choroba oderwała Go od ukochanych ludzi i spraw, którym z wielką, szlachetną bezinteresownością służył. Ale do ostatniej chwili, mimo cierpień nie zapomniał o swych towarzyszach doli i niedoli, nie zapomniał o Idei, której poświęcił wszystkie godziny swego żywota.

Cześć Jego pamięci!

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W sobotę 13 maja o godzinie 6 popołudniu w Płaszowie w lokalu własnym przy ul. Krzywda 31 odbędzie się

PUBLICZNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym: obecna sytuacja gospodarcza i polityczna.

Przemawiać będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się licznie!

Komitet PPS dzielnicy Płaszów.

KRONIKA

ULUBIONE MIEJSCE SAMOBÓJCÓW. Na torze kolejowym przebiegającym przez Bronowice Małe znaleziono zwłoki poćwiartowane kołami pociągu. Były to zwłoki Franciszka Lorka. Wczoraj znowu w tem samem miejscu znaleziono zwłoki starszego mężczyzny, liczącego około 50 lat. Przy zmarłym nie znaleziono żadnego dokumentu, któryby mógł stwierdzić identyczność zabitego. Do policji zgłosił się Jan Korzonek z Zabierzowa i podał, że widział z odległości 100 metrów, jak z żyta wyskoczył jakiś człowiek i rzucił się pod nadjeżdżający pociąg pospieszny. Zwłoki nieznanego mężczyzny przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Jak się okazało denatem jest Wł. Susz, majster malarski (Staszica 9). Od dłuższego czasu Susz nosił się z zamiarem pozbawienia się życia.

NIEPRZYTOMNY ROBOTNIK ZNALEZIONY NA DACHU POCIĄGU. Antoni Sienkiewicz (lat 19), zam. w pow. wileńsko-trockim, przyjechał na dachu pociągu osobowego na stację Kraków—Bonarka z rozbitą głową. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala. Sienkiewicz jechał bez biletu. Widocznie skrył się na dachu wagonu przed służbą kolejową i prawdopodobnie uderzył głową o przęsła mostu kolejowego na ul. Parkowej obok wapiennika Libana.

SPRZECZKA MAŁŻEŃSKA ZAKOŃCZONA ŚMIERCIĄ MĘŻA. Na Olszy w realności przy ul. Pięknej 21, rozegrała się straszna tragedja w mieszkaniu Zasadzkiego, rzeźnika. Na tle niewyjaśnionych narazie okoliczności przyszło do gwałtownej sprzeczki pomiędzy Zasadzkim a jego żoną. W trakcie sprzeczki Zasadzki wyjął nóż rzeźnicki i ugodzi się nim w okolicę serca. W bardzo ciężkim stanie przewieziono Zasadzkiego do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarł po kilku godzinach. Ponieważ wypadek rozegrał się wśród tajemniczych okoliczności, przeto władze policyjne prowadzą dochodzenia celem wyjaśnienia przyczyny śmierci Zasadzkiego. Liczył on 29 lat życia i niedawno się ożenił.

TRUP NIEMOWLĘCIA W PACE Z POPIOŁEM. Na ul. Bonerowskiej w pace z popiołem znaleziono niemowlę. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć i poleciło przewieść zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Za matką policja wszczęła poszukiwania.

WŁAMANIE Z PRZESZKODAMI. Patrolujący policjant ub. nocy na ul. Kupa zauważył 2 osobników, usiłujących włamać się do kuchni jarskiej Miny Schein. Spłoszeni przez policjanta rzucili się do ucieczki. Policjant począł ich ścigać a kiedy wezwania do zatrzymania się nie odnosiły skutku, oddał strzał ostrzegawczy w powietrze. Na odgłos strzału przybiegł drugi policjant i dalej ścigali opryszków. Po pewnym czasie udało im się ująć jednego z nich niejakiego Markusa Frommera. Aresztowanego Frommera osadzono w aresztach policyjnych.

GŁOWACKI WYSZEDŁ JAK ZABŁOCKI NA MYDLE. Do p. Wiktora Głowackiego (Harcerska 14) przybył jakiś osobnik i przedstawiwszy się jako agent firmy „Polski przemysł higjeniczny" w Warszawie, oferował sprzedaż płynnego mydła. Głowacki tytułem zadatku dał 16 zł. Po pewnym czasie przekonał się Głowacki, że padł ofiarą oszusta, gdyż osobnik ów wcale nie był ajentem firmy PPH. Wczoraj spotkał na ul. Basztowej owego „agenta" i oddał go w ręce policji. Jak się okazało oszustem jest 30-letni Juljan Głodziński (Czapskich 3). Znaleziono przy nim formularze firmy PPH, na których robił fikcyjne zamówienia na płynne mydło.

SPRZENIEWIERZENIA. Do policji doniósł St. Dąbrowicki (zam. Rakowicka 21), że na ul. Florjańskiej wręczył swemu znajomemu St. Prostakowi kwit zastawniczy na biżuterję wart. 100 złotych, aby ją wykupił. Prostak zamiast wykupić biżuterję sprzedał ten kwit za 20 zł. — St. Kłeczek (lat 25) wyludził od Pauliny Bęben (Józefa Saarego 2) 1.400 zł. pod pozorem przyrzeczenia, że się z nią ożeni. Kłeczka aresztowano.

WIZYTA SZOFERA W GARAŻU „META". W garażu „Meta" przy ul. Kościuszki, szofer samochodu półciężarowego Lw. 75342 fabryki tutek „Aida" we Lwowie, który garażował w powyższym garażu, skradł dynamo od samochodu półciężarowego firmy „Chlorodont" oraz 50 litrów benzyny. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi przeszło 500 zł. Po kradzieży szofer ów odjechał w stronę Kielc.

WIELKIE WŁAMANIE DO SKŁADU FUTER. Do składu futer Józefa Eisena przy ul. Florjańskiej 36, dokonano włamania. Skradziono tam różne skórki futrzane wartości około 40.000 zł. Za sprawcami włamania dokonanego w Śródmieściu wszczęto poszukiwania.

OFENSYWA ZŁODZIEI. Z mieszkania p. Michaliny Witkowskiej przy ul. Olszyny 11, skradziono kwotę 150 zł. oraz garderobę i bieliznę wartości 460 zł. — Henrykowi Kowalczykowi (lat 20) skradziono z mieszkania przy ul. Arjańskiej 14, rower oraz pewną kwotę. — Z komórki przy ul. Szwedzkiej 67, skradziono na szkodę F. Szaraja 5 królików rasowych wartości 60 zł.

CO NA TO DYREKCJA KOLEI? Piszą nam z Wieliczki: Przystanek motorówki na stacji w Wieliczce znajduje się po przeciwnej stronie budynku stacyjnego. Kto chce zatem wsiąść do motorówki musi przejść przez tor kolejowy. Ale właśnie w tem sęk. Bo oto umieszczone na torze tablice wyraźnie, pod groźbą kar zakazują przechodu przez tor. Cóż więc ma robić biedny człowiek, który kupiwszy bilet — dość drogi zresztą — nie może dostać się do pociągu motorowego? Nie pozostaje mu nic innego, jak obejść tory i w ten sposób dostać się na przystanek motorówki. Takie „obejście" wynosi cały kilometr. A teraz jeszcze jedna sprawa. Przystanek dla motorówki nie posiada żadnego budynku, choćby małej budki, gdzieby ludzie mogli się schronić w razie niepogody, nie posiada też ani jednej ławki, na której możnaby spocząć po nużącej drodze. Tablica na dwóch słupkach, oto wszystko. Prawdziwa „stacja na kijkach". Możeby tak dyrekcja kolejowa zainteresowała się tą sprawą i usunęła te anomalje. A można to zrobić bardzo tanim kosztem, bez większe wysiłku. Bezrobotni, a takich jest wielu w Wieliczce, znaleźliby zajęcie, a pasażerowie byliby zadowoleni. Trzeba też czasem pomyśleć o bardziej realnych a mniej efektownych sprawach jak „narty — dancing — bridż".

NA MARGINESIE ŚWIĘTA 1 MAJA. Jak co roku różni naganiacze powołani czy niepowołani, starają się odstraszać ludzi od wzięcia udziału w uroczystościach 1-majowych, tak też i tego roku nie obeszło się bez tego. Niedaleko od Krakowa w wiosce Gaj, znalazł się właśnie wróg socjalistów w osobie proboszcza tamtejszego ks. Maja. Ksiądz ten używał sobie ambony do rzucania gromów na socjalistów, straszył piekłem itp. tych, którzy pójdą na pochód. Parafjanie nie ulękli

EMIL HAECKER 41

Historja socjalizmu w Galicji

„W tej walce zasad Francja reprezentuje ducha rewolucji. Zasadę powagi broni absolutyzm teokratyczny Rosji. Gdy wybije godzina bitwy, kupić się będą narody jedne pod znaki Francji, drugie pod berło cara". Tak samo patrzył na Francję w roku 1848 ogół polityków w Europie, nie przeczuwając późniejszej wojny prusko-francuskiej, która Francję pchnęła w objęcia Rosji. „Tymczasem — ciągnął dalej Rzewuski — trwają ścierania się w łonie każdego narodu między tymi, co bronią dawne stosunki, a tymi, którzy torują drogę ideom przyszłości".

W tej walce między światem starym a nowym ma Polska, zdaniem Rzewuskiego, to posłannictwo w Słowiańszczyźnie, które Francja ma w Europie. Z pośród narodów słowiańskich ciemne pójdą za Rosją, światlejsze za Polską.

„Przy tak wielkiej walce zasad gasną zatargi narodowych uczuć, jaśnieją spotykające się przeciwne idee, tam absolutyzmu słowiańskiego, tu słowiańskiej wolności, tam Rosji, tu Polski.

„Stąd wypływa instynkt przyjazny dla nas ludów liberalnych, stąd nienawiść rządów, stąd braterstwo Francuzów. Przyczyną sympatji lub zawiści nie są charakter, obyczaje, wspomnienia Polaków, lecz zasada wolności, której Polska jest wyrazem w Słowiańszczyźnie. Idea wolności Słowiańskiej na przyszłość, a Słowiańskiej rewolucji na teraz, na tem zależy narodowość Polska i ta pewnie nie może zaginąć".

Kończy Rzewuski wnioskiem, że tą ideą lud zostanie zdobyty dla polskości i Polacy z Rusinami dadzą się dopiero ideą wolności pojednać.

Podobny pogląd na kwestję polską i na jej znaczenie w Słowiańszczyźnie i w Europie rozwijał Karol Marx prawie równocześnie, bo tylko o trzy dni wcześniej, w „Neue Rheinische Zeitung", którą wydawał w Kolonji nad Renem; w artykule datowanym 19 sierpnia pisał Marx: „Wszelkie kraje rolnicze między morzami Bałtyckiem a Czarnem mogą się wyzwolić z barbarzyństwa patrjarchalno-feudalnego tylko przez rewolucję agrarną, która chłopów poddanych i pańszczyźnianych przeistoczy w wolnych posiadaczy ziemskich, rewolucję, która będzie zupełnie taką samą, jak francuska rewolucja 1789 r. na wsi. Polski naród ma zasługę, że pierwszy między swymi sąsiadami ogłosił tę zasadę... Od chwili ich ujarzmienia Polacy zaczęli występować rewolucyjnie... A mianowicie od powstania krakowskiego w 1846 r. walka o niepodległość Polski jest jednocześnie walką agrarnej demokracji — jedynej we wschodniej Europie możliwej demokracji — przeciwko patrjarchalno-feudalnemu absolutyzmowi".

Tego jednak nie chciała zrozumieć szlachta galicyjska, trzymająca się uporczywie swoich przywilejów. Demokracja zaś ówczesna w Galicji była za słaba, aby móc przełamać przewagę szlachty.

A już wytworzenie ruchu socjalistycznego było w tych stosunkach, nawet dla jednostki tej miary, co Rzewuski, zadaniem niepodobnem do spełnienia. On sam wyobrażał sobie ewolucję społeczną i znaczenie walki stronnictw w sposób dość już zbliżony do materjalistycznego pojmowania dziejów:

„Stosunki polityczne i społeczne mają swoją własną konieczność, własne prawa, wedle których się rozwijają. W każdym momencie czasu, w każdym ruchu spotykają się rozmaite siły, rozmaite stanowiska poglądu politycznego. Żywioły przeszłości zwyciężonej kontynuują się w pojedyńczych członkach i interesach z jednej strony, a z drugiej znów występują na widownię żywioły przyszłości, pogląd na system polityczny i społeczny pojmowany przez pojedynczych, a nowym systemem środków do urzeczywistnienia postępującego życia ludzkiego. W pojedynczych stanowiskach zachodzą znowu różnice i odcienia. W ruchu skomplikowanym tych wszystkich żywiołów przedstawia się żywioł polityczny narodu i państwa. Walka zdań się zboczy, stronnictwa się tworzą i przekonaniem, kształceniem, interesem wzmagają się w siły i rozszerzają swoje stanowisko"

(Ciąg dalszy nastąpi).

się tego strachu i mimo to wielu ludzi poszło na pochód ku niezadowoleniu swego księżulka. Mieszkańcy Gaja z oburzeniem piętnują to wystąpienie w kościele podczas nabożeństwa i zwracają proboszczowi uwagę, żeby w przyszłości nie nadużywał ambony do celów politycznych, bo ambona ma służyć do głoszenia miłości i sprawiedliwości, tak jak Chrystus nakazał. Takiemi wybrykami sami księża osłabiają wiarę a później w obłudny sposób chcą wmawiać, że socjaliści burzą wiarę. Nie socjaliści, ale wy księża osłabiacie ją. Socjaliści głoszą właśnie ideę Chrystusa, więc niech ksiądz Maj nie myśli, że parafjanie jego są tacy głupcy. Oni zaczynają rozumieć demagogję ks. Maja.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i jutro dwa ostatnie wieczorne przedstawienia popularne po cenach zniżonych komedji Marcelego Acharda „Spadł z księżyca", z gościnnym występem znakomitego artysty Marjusza Maszyńskiego w świetnej kreacji komicznej roli Clo-Clo.

„JAN III POD WIEDNIEM" W TEATRZE BAGATELA. Barwny reportaż historyczny w 7 obrazach Władysława Krzemińskiego w oprawie dekoracyjnej art. mal. prof. Z. Wierciaka w związku z przypadającemi uroczystościami 250 rocznicy odsieczy Wiednia wystawia zespół artystów scen polskich dziś we czwartek, w piątek, sobotę i niedzielę codziennie o godzinie 4 popoł. i 8 wieczorem. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela w cenie od 70 groszy do zł. 2'50.

AKADEMICKI TEATR JUGOSŁOWIAŃSKI, odbywając tournée artystyczne po Polsce, przyjeżdża w piątek 12 maja do Krakowa i w tym samym dniu o godz. 8 wieczorem w sali Bolońskiego odegra dramat Bory Stankovića p. t. „Kosztana". Sztuka ilustrowana będzie pięknemi pieśniami serbskiemi. Przed rozpoczęciem przedstawienia dr. Mole, prof. U. J., wygłosi prelekcję o nowoczesnym dramacie jugosłowiańskim. Ceny biletów 50 gr. do 2 zł. Można już nabyć w przedsprzedaży u p. Bolońskiego.

ZOSIA WIECŁAWÓWNA, utalentowana młoda tancerka, wystąpi poraz drugi w sobotę 13 bm. w sali Bolońskiego o godz. 4'30 popoł. Współdziała młodziutka recytatorka Romusia Mamberówna.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT W TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. „O staropolskim zakonie bibljofilskim" mówić będzie dr. Tadeusz Seweryn dziś w czwartek w czytelni Muzeum przemysłowego o godzinie 8 wieczór. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

WYŻSZY KURS FOTOGRAFJI ARTYSTYCZNEJ rozpocznie się dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem. Kurs ten poprowadzi p. Bolesław Gardulski. Zgłoszenia jeszcze na kilka miejsc wolnych przyjmuje sekretarjat YMCA przy ul. Krowoderskiej 8, tel. 124-36.

W KRAK. TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28 II) w sobotę 13 bm. o godz. 18 p. S. Krukowski, kustosz państw. muzeum archeol. w Warszawie, wygłosi odczyt na temat: „O kopalniachh przed. historycznych w Polsce" (z obraz. świetln.). Goście mile widziani.

SPORT

WARTA—CRACOVIA. W niedzielę 14 bm. odbędą się o godz. 16'30 na boisku KS Cracovia zawody z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Ligi PZPN pomiędzy KS Wartą (Poznań) a Cracovią. Przedsprzedaż biletów po cenach bardzo przystępnych w firmach: Peryi (plac Marjacki 1), Ramza (Sławkowska 32), „Fala" (Zwierzyniecka 17), Radjosport (Grodzka 42), perfumerja Neida (Karmelicka 6) i Czajkowski (Podgórze, Lwowska 9).

BACZNOŚĆ KOLARZE! Krakowski Okręgowy Związek Kolarski w bieżącym roku urządzi szereg wycieczek kolarskich turystyczno-krajoznawczych w celu spopularyzowania i rozszerzenia turystyki kolarskiej, a obejmujących najszersze rzesze niestowarzyszonych dotąd kolarzy, sympatyków i gości. W wycieczkach tych, które będą każdorazowo ogłaszane, biorą udział wszystkie kluby kolarskie. W najbliższą niedzielę 14 maja odbędzie się pierwsza wycieczka do Ojcowa; zbiórka przed magistratem punktualnie o godzinie 8 rano. Odjazd 8'15. — Udział dla wszystkich bezpłatny. Pomoc techniczną zorganizuje krakowski Klub cyklistów i motorzystów; zgłoszenia przyjmuje na miejscu kapitan KOZK. W programie: zwiedzanie grot Ojcowskich, ruin zamku, ogólne gry i zabawy, oraz wyścig żółwi. Powrót wieczorem. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Spadł z księżyca".
Piątek: „Spadł z księżyca".
Sobota: „Pocałunek przed lustrem".

KINOTEATRY

Adrja: „Natchnienie" (Greta Garbo) i „Buster się żeni".
Apollo: „Złote sidła".
Atlantic: „Jaka żona, taka noc".
Bagatela: „Śpiewak nieznany".
Dom żołnierza: „Widmo Luwru".
Promień: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Novarro).
Słońce: „Śpiew, całus, dziewczyna".
Świt: „Zungu".
Sztuka: „Biała odaliska".
Uciecha: „Pod Twoją Obronę".
Wanda: „Jego ekscelencja subjekt".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek, 11 bm. prof. Tadeusz Biliński: „Nowe problemy w sztukach teatralnych" (przed premjerą Fodora „Pocałunek przed lustrem").

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 12 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Gramofon. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40: Odczyt z Warszawy: Zagadnienia higjeniczne. 17.00: Transmisja z Warszawy: III koncert wyróżnionych uczestników polskiego konkursu kwalifikacyjnego na II międzynarodowy konkurs w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków. 18.00: Odczyt z Warszawy: „O międzynarodowym dniu szpitalnictwa 12 maja". 18.10: Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości bieżące. 19.00: Odczyt: „Hormony i ich znaczenie dla organizmu" wygł. dr. B. Skarżyński. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej, w przerwie feljeton: „Wileński ruch literacki". 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Kom. meteorologiczny. 23.00: Gramofon. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiędzenie w poniedziałek 15 bm. o godz. 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

Z SALI SĄDOWEJ

STRASZNA TAJEMNICA PRZYDROŻNEJ GRUSZY

W krakowskim sądzie przysięgłych toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa przeciw Sarnie, oskarżonemu o zamordowanie narzeczonej Marcysi Cebulównej. — Przesłuchano dalszych świadków. Wczorajsi świadkowie zeznawali na okoliczności, związane z dniem popełnionego morderstwa i znalezienia zwłok Cebulównej wiszących na gruszy. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.